

**Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci**

Ojcowie święci uważają ślub posłuszeństwa za najistotniejszą cnotę zakonną. Posłuszeństwo czyni człowieka zakonnikiem, ono jest podwaliną karności zakonnej, w nim zawiera się czystość i ubóstwo, albowiem kto jest posłusznym, kto potrafi nagiąć swą wolę pod jarzmo reguł i rozkazów przełożonych, ten niezawodnie będzie ubogim i czystym, ten duszę swą przyozdobi cnotami. Święty O. Franciszek nakazuje braciom w regule, by słuchali swych przełożonych we wszystkim, co nie sprzeciwia się regule i ich sumieniu. A to, czego od innych wymaga stwierdził swem życiem, dając niejednokrotnie wzór heroicznej uległości.

Od pierwszych chwil życia zakonnego ćwiczył się Wenanty w tej cnocie i postępował w niej ciągle. Posłuszeństwo było pobudką wszystkich jego czynności, był bowiem przekonany, że słuchając przełożonych, słucha samego Boga. „Kto was słucha, mnie słucha” – mówi Pismo św. Młodzieniec wrył głęboko w swem sercu to zdanie i dokładał wszelkich starań, by we wszystkim dostosować się do woli Bożej, objawionej w woli przełożonych i ustawach zakonnych. Nie lekceważył drobnych przepisów, gdyż w rzeczach na pozór mało znaczących wyrabia się i hartuje prawdziwa cnota. Nie trudno wypełnić rozkaz większej wagi, ale wierność w rzeczach drobnych, które się nam codziennie nasterczają wymaga nieustannej czujności i napięcia woli, stąd wielkie ich znaczenie w dążeniu do nabycia doskonałego posłuszeństwa. O. Henryk, który będąc przez dłuższy czas przełożonym Wenantego mógł poznać jego sumienność w wypełnianiu rozkazów, uznaje wiernie i stałe zachowywanie najdrobniejszych przepisów klasztornych, za główny jego przymiot. By uzasadnić powyższe twierdzenie, przedstawia nam z jak wielką skrupulatnością przestrzegał Wenanty regulaminu profesackiego. „Według regulaminu nie wolno klerykom poza furtaa profesatu rozmawiać, czyto z ojcami, czy z braćmi: to też Wenanty ilekroć znalazł się poza furtaa – nie szedł, ale biegł prawie i to nie środkiem korytarza, ale po pod ścianę, by jaknajprędzej znaleźć się z powrotem na profesacie za furtaa i uniknąć okazji do jakiegokolwiek rozmowy”... „Jego posłuszeństwo względem przełożonych rozciągało się na najmniejsze przepisy, wszystko spełniał co do joty. I nigdy nie przyznał racji tym, co się skarżyli na nieodpowiednie, lub czasem zbyt trudne rozkazy przełożonych”. Przytacza O. Henryk jeszcze inne przykłady, świadczące wymownie o jego gorliwości, jak również o tem, że nie oglądał się na innych, gdy szło o wypełnienie obowiązku, owszem swą nadzwyczajną i drobiazgową wiernością dawał innym dobry przykład i tym sposobem zachęcał ich do wstąpienia w swe ślady. Stąd wszyscy, zarówno przełożeni jak i jego rówieśnicy świadczą zgodnie, że życie Wenantego, jakkolwiek nie miało nic napozór nadzwyczajnego, to jednak zgadzało się zupełnie z regułą i obowiązkami nań nałożonemi. W.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci* – cz. 9, Pochodnia Seraficka, 3(1929)82-83.